

Henryk Mościcki

Józef Massalski - guwerner Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 8/1/4, 140-146

1909

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

gdzie zamiast Eliasza Proroka, ulatującego z oczu ucznia swojego Elizeusza na wozie ognistym do nieba, posadził Boga, nie zrozumiawszy przytoczonego z Pisma Ś. zdarzenia, czyli oszukany tym wyrazem autora: *Maitre d'Elisée*.¹⁾

IV. Ks. Czartoryski o E. Słowackim? Przy sposobności pragnę sprostować wiadomość podaną w wydawnictwie: „Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej“ (Warszawa 1906. tom I. s. 178), przez Stanisława Krzemińskiego, jakoby w książce ks. Czartoryskiego: *Myśli o pisarzach polskich* (Wilno 1801) miała znajdować się wzmianka o Euzebiuszu Słowackim, w streszczeniu bowiem wspomnianej książki podano jako nagłówki rozdziałów: *Literatura i język. Słowacki. Knapski*. Wynikła ta wiadomość wskutek pomyłki drukarskiej, zamiast Słowacki powinno być: *Słowniki*, o nich bowiem istotnie w owym ustępie po *Literaturze i języku* wspomina Czartoryski: o Euzebiuszu Słowackim ani w tem miejscu ani w żadnym innem nie ma zupełnie wzmianki.

Dr. Wiktor Hahn.

Józef Massalski — guwerner Słowackiego.

Pierwszym nauczycielem domowym Juliusza Słowackiego, w latach 1817—1822, był Hipolit Błotnicki, zdolny pedagog i nie bez pewnego talentu pisarz, znany w ówczesnym świecie literackim Wilna, jako tłumacz głośnej powieści Olivera Goldsmitha *The Vicar of Wakefield* (przekład p. t. „*Wikary Wefildzki*“, powieść z angielskiego wytłumaczona przez Hippolita Błotnickiego“ ukazał się w r. 1825 nakładem N. Glücksberga w Warszawie). Usposobienia łagodnego, z odcieniem sentymentalizmu, wszakże stanowczy i poważny, wywierał Błotnicki korzystny pod każdym względem wpływ na ucznia. Lubiący i ceniony przez panią Bécu odznaczał się, jak świadczy Odyniec, „spokojem i rozumą w rozmowie, a zdania jego wyważone i ściśle określone, w przedmiotach zwłaszcza naukowych, były zwykle wyrocznią i nauką dla wszystkich“.²⁾

Pod opieką pedagogiczną Błotnickiego pozostawał Słowacki do trzeciej klasy gimnazjum. Latem 1822 r. Błotnicki zaangażowany został przez kuratora Adama ks. Czartoryskiego na posadę guwenera w Puławach do starszego jego syna, ks. Witolda. Miejsce korepetytora i wychowawcy Słowackiego zajął od jesieni 1822 r. świeżo właśnie przybyły do Wilna student uniwersytetu, Józef Massalski.

Urodzony w r. 1800 w Bieliczanych, guberni Mińskiej, powiatu Ihumeńskiego, Józef Massalski był synem Onufrego, b. majora wojsk

¹⁾ L. I. s. 146 n.

²⁾ „*Wspomnienia z przeszłości*“ str. 175.

polskich, a następnie pisarza i humeńskiego sądu ziemskiego. Józef kształcił się najpierw w domu rodzicielskim, następnie w szkole jezuickiej w Mohylewie, gdzie przebył trzy lata. „Kalendarzyk na rok Pański 1815 Połockiey Towarzystwa Jezusowego Akademickiey Drukarni“ wymienia Józefa Massalskiego, i jego o rok młodszego brata Tomasza¹⁾, w liczbie uczniów celujących klasy trzeciej szkoły mohylewskiej. Dalsze wykształcenie pobierał Massalski w akademii połockiej na wydziale filozoficznym i sztuk wyzwolonych, gdzie szczególnie przykładał się do fizyki. Po upływie pięciu półroczy studyów otrzymał stopień kandydata filozofii. W 1818 r. powrócił do majątku rodzinnego. W październiku 1822 r. zapisuje się na wydział literatury i sztuk wyzwolonych w uniwersytecie wileńskim, na wykłady jednak, prócz wymowy, prawie nie uczęszcza, tłumacząc się tem, że nie ma na razie za co kupić sobie przepisane go uniformu studenckiego. Wkrótce po wstąpieniu do uniwersytetu przyjmuje Massalski, za stół i mieszkanie w domu prof. Bécu, obowiązki guwernera do Juliusza Słowackiego oraz do syna generał-lejtnanta i dowódcy litewskiego pułku ułanów, Dymitra Włodka, uczęszczającego do znanej podówczas w Wilnie „pensyi“ prof. Jana de Néve.

Nowy guwerner Słowackiego, wesoły, uprzejmy, dowcipny, przyjemnej powierzchowności, gorący admirator płci pięknej, zawołany przytem tancerz, rozrywany był przez towarzystwo wileńskie. Zapraszany dla swych przymiotów towarzyskich do najlepszych domów stolicy litewskiej, bywał często na słynnych balach u pani Potockiej, Łopacińskiej, Wysogierdowej. Echo tego życia salonowego odnajdujemy zarówno w epigramach Massalskiego i żartobliwych niekiedy ciętych, sypanych jak z rękawa wierszykach okolicznościowych, jakoteż w dłuższym jego utworze p. t. „Karnawał, pisany roku 1823 dnia 22 lutego“. Obdarzony z natury wielką fantazyą, nie tyle może bujną, ile nadzwyczaj lotną i lekką, o której wyraża się Odyniec, że była „sylficzną czy motylą“, szczególnie celował Massalski w pisaniu bajek w guście Lafontaine'a. Według może nieco zbyt pochlebnej, oceny Odyńca, bajki Massalskiego „pod względem

¹⁾ Tomasz Massalski po ukończeniu wydziału moralnego na uniwersytecie wileńskim urzędował pewien czas w Petersburgu, następnie był zarządzającym dobrami Lubomirskich na Wołyniu; w r. 1853 przeniósł się do Warszawy, gdzie otrzymał posadę w Bibliotece Głównej. Odznaczył się na polu literackim, jako powieściopisarz i publicysta. Między innymi napisał „romans administracyjny“ p. t. „Pan Podstolic, albo czem jesteśmy, czem być możemy“ (Wilno i Petersburg, 1831—33), jest to niejako dalszy ciąg „Pana Podstolego“ Krasickiego. Tomasz M. zmarł podobno w Paryżu. Bieliński, Uniwersytet wileński III, 442. Encyklopedia Orgelbranda (większa) XVIII, 156. Otto Ślizień, Pamiętniki (rkps.) cyt. w I. G. „Materiałach do dziejów Akademii połockiej“ str. 124.

wdzięku narracyi i stylu ze wszystkich naszych pisarzy w tym rodzaju stoją może najbliżej obok Krasickiego, i tak się mają do swojego wzoru, jak np. bajki Mickiewicza do bajek Trembeckiego⁴. Bajkami temi, ogłoszanemi w „Dzienniku wileńskim“¹⁾ zdobył sobie Massalski odrazu niemały rozgłos, czego dowodem jest np. fakt, że Odyniec zanim powrócił z letnich wyczasów 1822 r. do Wilna już wiedział z listów przyjaciół o dwóch nowych poetach w uniwersytecie, których nazwiska Leon Borowski publicznie na lekcji wymienił: byli to Julian Korsak, tłumacz Horacego i Józef Massalski.

Jeśli nawet dopatrzeć się można pewnej przesady w sądach o poezjach Massalskiego, w każdym razie jednak trzeba przyznać, że był to człowiek nie przeciętny. O usposobieniu wrażliwym, uczuciowem, skłonny obok wybuchów nadmiernej wesołości do ponurej melancholii i rozpaczy napozór niczem nie uzasadnionej, entuzyasta „ognistej głowy i serca“, często zapadał w głęboką zadumę i wtedy nikomu, nawet braciom (Tomaszowi i Karolowi), również w Wilnie mieszkającym, nie zwierzał się ze swych zamiarów. Najlepiej czuł się w gronie młodych poetów i przyjaciół, do których, między innymi zaliczał: Juliana Korsaka, Aleksandra Chodźkę, Odyńca, Teofila Januszewskiego, Jana Jankowskiego, Karola Dąbrowskiego, Jana Wiernikowskiego i Ludwika Spitznagla; znał również i wysoko cenił Mickiewicza Wielu z wyżej wymienionych spotykał na posiedzeniach błękitnego (literackiego) grona Filaretów, do którego należał. Na mentora nie bardzo był zdatny; z uczniami swymi, chociaż w stosunku do nich odznaczał się naogół wyrozumiałością, nie zawsze umiał sobie poradzić; Słowackiego nieraz w zniecierpliwieniu nazywał *mon petit diabolotin*, a w rozmowach z przyjaciółmi przyrównywał go do karła z „Pieśni ostatniego Minstrela“ Walter-Scotta, znajdującego przyjemność w dokuczaniu bliźnim.²⁾ Niezadługo wszakże miała się skończyć guwernerka Massalskiego.

W połowie maja 1823 r. poruszyła Wilno głośna sprawa uczniów piątej klasy gimnazjum, oskarżonych o rzekomo buntownicze zamiary, ujawnione w napisach na tablicy szkolnej, przypominających rocznicę Konstytucyi 3 Maja. Śledztwo wytoczone z rozkazu W. Ks. Konstantego pod bezpośrednim kierunkiem Nowosilcowa wykazało wprawdzie, iż w powyższem zdarzeniu „nie było żadnego obcego wpływu“, czujny wszakże i w najniewinniejszej swawoli dziecinnej

¹⁾ Por. „Dziennik wileński“ z 1823 r. t. I, 63—65, 322—327, 451—457. II, 424—433. Nie wszystkie „bajki i ucinki“ Massalskiego, zamieszczone w „Dzienniku“, weszły do zbiorowego wydania jego poezyi.

²⁾ Szczegóły powyższe zaczerpnięte zostały z urzędowej „Zapiski o Massalskim“ w aktach procesu filareckiego, oraz z Odyńca, Wspomnień, str. 153, 177, 200, 249; Malinowskiego, Księgi wspomnień (Kraków, 1907, wyd. J. Tretiak) str. 32—4. Henryka Cieszkowskiego, Notatek z mojego życia (Poznań, 1873) str. 41—4.

węszący „zdradę państwową“ Nowosilcow z drobnej sprawy gimnazjalnej wpadał na ślady o wiele groźniejszej, jego zdaniem, organizacji spiskowej wśród młodzieży uniwersyteckiej — Towarzystwa Filaretów. Tu, całkiem niespodzianie, sposobem wyjątkowo fortunnym dla śledczej akcji senatora zdarzył się wypadek, w którym Józef Massalski odegrał rolę najgłówniejszą. Fakt był taki. Dnia 10. czerwca st. st. 1823 r. przyszedł Massalski do wileńskiego policmajstra Piotra Szłykowa i zażądał z nim rozmowy na osobności. Wprowadzony do drugiego pokoju, oświadczył co następuje: „Jestem konstytucjonalistą, winnym wobec władzy monarchicznej, mam sprawę niesłychanie ważną, której tu nie mogę odkryć, chcę być stawiony przed Jego Cesarską Wysokością Cesarzowiczem. Ostrzegam pana, jako naczelnika miasta, że masz mnie niezwłocznie aresztować i nie pozwolić na widzenie się kogokolwiek ze mną“. Słowa swe potwierdził na piśmie. Niezwykłe to oświadczenie poczytane mu zostało na razie za objaw pomieszanego zmysłu, lecz, gdy uporczywie obstawał przy swoim, zdecydowano żądaniu jego zadośćuczynić. Wysłano go pod strażą do Warszawy wraz z papierami, które znaleziono w jego mieszkaniu. Po upływie dwóch tygodni nadeszła wiadomość, że Massalski, stawiony przed W. Księciem, oświadczył, że chwycił się tego sposobu, aby bez kosztów dostać się do Warszawy, wstąpić do wojska pod rozkazy Jego Wysokości i zarazem mieć sposobność zbliżyć się doń osobiście. Zapytany, kto mu doradził uciec się do tego pomysłu, wyznał, iż powziął ten zamiar od jakiegoś pamiętnikarza francuskiego, który dzięki temu fortelowi odbył bezpłatną podróż do Paryża i posłuchanie u króla sobie wyjednał.¹⁾

W. Książę rozdrażniony do najwyższego stopnia zuchwałością młodego studenta rozkazał wysłać Massalskiego z powrotem do Wilna i osadzić w więzieniu. Jednocześnie w instrukcyi z 28 czerwca st. st., danej Nowosilcowi, udającemu się do Wilna w sprawie zajść w gimnazjum, polecał „wziąć pod uwagę obok głównego przedmiotu śledztwa również okoliczności, dotyczące Massalskiego, o których doniosłem oddzielnie Najjaśniejszemu Panu“. Do przeprowadzenia śledztwa wyznaczył Nowosilcow głośnego następnie w procesie filareckim „sowieтника“ Wincentego Ławrynowicza.

Zajście z Massalskim sprowadziło zgoła nieoczekiwane następstwa dla młodzieży litewskiej. Badano brata Massalskiego, Tomasza, który zeznał, że Józef pozostawał w ścisłych stosunkach z niektórymi studentami uniwersytetu, między innymi z Janem Jankowskim; zabrano ich papiery i aresztowano; zeznania Jankowskiego, ujawniające istnienie i działalność Towarzystwa Filaretów, spowodowały, jak wiadomo, wielki proces młodzieży wileńskiej.

¹⁾ Sekretny raport Szłykowa do gubernatora wojennego wileńskiego, Rymskiego-Korsakowa, z d. 11 czerwca st. st. 1823 r. (w aktach proc. filar.). Odyniec, Wspomnienia, str. 258.

Massalski na mocy rozkazu cesarskiego skazany został do służby wojskowej, jako prosty szeregowiec w żytomierskim pułku piechoty, a nadto pozostawać miał ciągle „pod osobnym dozorem“. W wykonaniu tego postanowienia wysłano go z więzienia wileńskiego do konsystującej w Białymstoku dywizji generała d'Auvray, następnie zaś do przeznaczonego pułku.¹⁾

Jakie były istotnie pobudki zagadkowego postępku Massalskiego, pozostało niewyjaśnioną tajemnicą. Opowiadano w Wilnie, że tego dnia, w którym udał się on do policmajstra, otrzymał był od ojca list z wiadomością, że prowadzony w tym czasie proces sądowy został przegrany i że całej rodzinie grozi zupełna ruina; zarazem donosił synowi, że niema środków na dochodzenie swej krzywdy w senacie. Józef, tknięty rozpaczą ojca postanowił wówczas przedstawić sprawę W. Ks. Konstantemu.²⁾ Istnieje jeszcze druga wersja mniej prawdopodobna, podana w pamiętnikach Michała Czarnockiego.³⁾ Oto co pisze wspomniany pamiętnikarz: „...Według mojego rzeczy widzenia wyskok Massalskiego uważam za intrygę Bécu (profesora), jako zgodną z całym biegiem faktów (?). Bécu, widząc Massalskiego zapamiętałe zakochanym w swojej córce (Hersylii), ożywił w nim nadzieję otrzymania jej ręki, jeśli przyjmie na siebie charakter „donoszczyka“; żywa imaginacja poety w osiągnięciu celu ubóstwionego zagłuszyła była na chwilę wszelkie szlachetne uczucia. Rzucił się jak w przepaść, ale podróż z kwartalnym, kilkodniowe odosobnienie od ludzi, przedstawiły mu szkaradność występku, zrzekł się szczęścia i nadziei, poniósł obelgę i karę, lecz z cnotą i tajemnicą, ucierpiawszy wiele, zstąpił do grobu.“

Relacja Czarnockiego, czerpiącego materiały do swego pamiętnika zazwyczaj z drugiej ręki, wydaje się zgoła niewiarogodną. Faktem jest wprawdzie, stwierdzonym przez kolegę Massalskiego, Ottona Ślizienia,⁴⁾ że Józef kochał się „żarliwie“ w Hersylii Bécu; znaną jest również niezaszczytna rola, jaką odegrał jej ojciec w procesie filareckim, nie posiadamy wszakże żadnych danych do przypisywania ojczymowi Słowackiego tak wstrętnych działań prowokatorskich. Jedno tylko, co może osłabić nasze przekonanie o uczciwości doktora Bécu w stosunku do guwenera jego pasierba, jest to lakoniczna wzmianka u Lelewela, że doktor „wskazywał“ na

¹⁾ List rektora uniwersytetu wileńskiego, Józefa Twardowskiego do ks. Ad. Czartoryskiego z 24 lipca 1823 r. (w „Rocznikach Tow. Przyj. nauk poznańskiego“ t. XXVI, str. 330).

²⁾ Powołana wyżej „Zapiska o Massalskim“; Malinowski, Księga wspomn. str. 32—34.

³⁾ Rocznik Tow. Przyj. nauk w Wilnie t. I, str. 26.

⁴⁾ Rękopis. Por. I. G. Materiały do dziejów Akademii połockiej (Kraków, 1905) str. 124—5.

Massalskiego, jako na „szpiega“ Kazimierza Kontryma, domniemanego twórcy tajnych związków młodzieży...¹⁾

Pułk żytomierski, w którym służył Józef Massalski, kwaterował we Włodzimierzu.²⁾ Poznał go wówczas i bardzo polubił Henryk Cieszkowski, który we wspomnieniach swoich z tego czasu wyraża się o Massalskim z wielką sympatją. Podnosi jego talent poetycki, wesołość, dowcip i przymioty towarzyskie; rozrywany był w całej okolicy, lubiany przez starszyznę i obywateli miejscowych, wiersze Massalskiego „obiegały z rąk do rąk, a każde usta pochwałą autora brzmiały“. W r. 1829 został Massalski oficerem i wystąpił z wojska. Przez pewien czas zarządzał majątkami Joanny hr. Mośzyńskiej na Wołyniu, następnie kupił tamże majątek i ożenił się z „dziewczęciem z pod niskiej strzechy, którą sobie upodobał i zajął się jej wychowaniem“. W trzy miesiące po ślubie, na wieść o wybuchu powstania listopadowego usiłował dostać się do wojsk narodowych, lecz został ujęty przez Rosyan i miał być zesłany. Umarł około 1845 r. w Uściługu, otoczony szacunkiem i życzliwością przyjaciół, których wszędzie umiał sobie pozyskać. O istotnych pobudkach swego dziwaczego postępku w Wilnie nigdy nie wspominał i tajemnicę tę uniósł ze sobą do grobu.³⁾

Poezye Massalskiego, zawierające bajki, powieści, listy, wiersze różne, wydane zostały w Wilnie. Tom pierwszy, drukowany był u B. Neumanna, cenzurę podpisał Leon Borowski 15 maja 1827; tom drugi wyszedł z drukarni A. Marcinowskiego z podpisem A. Powstańskiego, jako „prezesa komitetu cenzury wileńskiej, radcy kolleg. i kawalera“, i datą 27 maja 1828 r.

Wpływ Massalskiego, jako guwernera, nie zaznaczył się niczem wybitnem w życiu Słowackiego. Jedynie luźne, przygodne wzmianki w listach autora „Kordyana“ i w Korespondencji pani Bécu z Odyńcem⁴⁾

¹⁾ Lelewel, Nowosilcow w Wilnie („Polska dzieje i rzeczy jej“ t. VII, str. 278).

²⁾ W tymże pułku razem z J. Massalskim odbywał służbę wojskową skazany za jakieś przewinienie syn generała d'Auvray. Cieszkowski, Notatki s. 44.

³⁾ Cieszkowski, Notatki str. 41—44. Malinowski, Księga wsp. str. 39—40. „Nowa Polska“ (czasopismo wydawane w Warszawie podczas rewolucyi) z 1831 r. Nr. 181, w entuzjastycznym artykule o „Poecie Józefie Massalskim“ nie wspomina o jego postępku wileńskim. Wiadomości o ostatnich latach życia Massalskiego, podane przez Odyńca, Cieszkowskiego i Malinowskiego, różnią się w niektórych szczegółach.

⁴⁾ Słowacki, Listy (wyd. Méyeta) t. I, 268. Listy Salomei Słowackiej-Bécu do A. E. Odyńca wyd. L. Méyet w „Przewodn. nauk. i lit.“ z 1898 r.

pozwalają się domyślać, że Massalski, a zapewne i jego zagadkowy krok w Wilnie, na długo pozostały w pamięci Słowackiego i jego matki.

Henryk Mościcki.

Z emigranckiej doli.

„Krytyką chciał mnie w kawałki posiekać“.
(*Beniowski III*).

Ilu było Zoilów, ile niechęci i złej woli, powszechnie już wiadomo. Słowacki próbował bronić się i tłumaczyć i za radą Krasinśkiego „przymieszać trochę żółci do swoich lazurów“ — ale nie na wiele się to przydało.

Nie każda też krytyka jednakowo boli. Bywały surowe, ale pochodziły z ust powołanych, lecz te najzjadliwsze, najbardziej osobiste, szły od ludzi, którzy nie dorosli sokołowi.

Tak i „słowik ukraiński“, podówczas „wielki“ — dziś dopiero pozbawiony tego oroku — niemal wślawił się sądami, które z jednej strony uderzają nas swoją niesprawiedliwością, z drugiej: zabarwieniem osobistem. Znane to rzeczy, ale zebrane razem, może przemówią głośniej i wymowniej i hołd przyniosą Juliuszowi.

Sądy te dochodziły i nie dochodziły do uszu poety, ale tak, czy owak miał Słowacki w odpowiedzi przeważnie... milczenie.

Toteż niewiele dochowało się „wyrurzeń“ Słowackiego o J. B. Zaleskim. Zabłąkanych kilka świstków recenzji poezyi Bohdana, recenzji, która nigdy światła dziennego nie widziała, ogłoszono dopiero niedawno, sporo lat po śmierci obu poetów. (Kraj. Nr. 5 z 31 (12/2) stycznia 1892 str. 2—4. *Sąd J. Słowackiego o poezjach B. Zaleskiego* podał Dr. H. Biegeleisen).

Recenzja pochodzi zapewne z 1841 r. i odnosi się głównie do *Ducha od stepu* i kilku *sonetów*. Sąd słuszny i przedmiotowy. Zarzuca poeta Zaleskiemu fałszywą prostotę, tak fałszywą, jak prostota w niemieckich naśladownictwach pierwszej manieri Rafaela, zarzuca nikłość treści i formy, mimo szumności zapowiedzi.

Bez zawiści podnosi Słowacki każdą piękność, jeśli ją znajdzie. Z pod rozbioru gramatycznego nieszczególnie wychodzą poezye Bohdana. „Są dobrodusznymi czytelnicy, którzy z powodów zupełnie gramatycznych nie rozumieją tych wierszy, a słysząc je chwalone wysoko z najwyższą pokorą sądzą, że to wysokość myśli, która zrozumieć im nie pozwala“.

Nie są to grzechy, sensu domyślić się można „ale przecież wielcy poeci piszą tak, aby najściślejszy rozbiór wytrzymać mogli“.

A bogactwo języka? Dorzucanie ruskich wyrazów do rymu to nie bogactwo ale ubóstwo języka. Bogactwo — to śmiałość i piękne wyrażenia, harmonia — to poważne i szerokie wyrazy, otwarte sa-